

2008

SPOTKANIA

Jednodniówka

**XXIV Podlaskich Spotkań Literackich
i XXIV Ogólnopolskiego Konkursu
Literackiego im. J.I.Kraszewskiego**



SPOTKANIA

Listopad
2008

JEDNODNIÓWKA

XXIV PODLASKICH SPOTKAŃ LITERACKICH
i XXIV OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU
LITERACKIEGO IM. J.I. KRASZEWSKIEGO

WYDAWCA:



Biała Podlaska

MUZEUM

J.I. KRASZEWSKIEGO



Romanów



Patronat - Prezydent Miasta Biała Podlaska

ORGANIZATORZY:

- * Klub Kultury „Piaśt” w Białej Podlaskiej
- * Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie

WSPÓLORGANIZATORZY:

- * Starosta Białski
- * Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZGODA”
- * Podlaski Klub Literacki „Maksyma”

Skład i łamanie: Urszula Pietruczuk, Ewa Tarasiuk, Danuta Kowalczuk
Opracowanie graficzne: Danuta Kowalczuk, Krzysztof Kowalczuk

WSTĘP DO JEDNODNIÓWKI

Ireneusz Wagner

OBUDZIĆ TOŻSAMOŚĆ POETY

„mogę to wszystko powtórzyć od nowa
przegra ręka do góry
gardło słabsze od źródła
nie przekrzyczę piasku
nie zwiążę śliną metafory
oka z gwiazdą
i z uchem przy kamieniu
z ziarnistego milczenia
nie wyprowadzę ciszy”

(Z. Herbert z „Pana Cogito”)

Przeżywać wszystkie te barwy życia i to co otacza człowieka na co dzień wokół słońca i księżyca , w przestrzeni dni i nocy... Jakaż to rozkosz cielesna i duchowa żyć, tym bardziej większa potrafić to wyrazić słowami w literackiej formie. Chodzimy ścieżkami wielowarstwowych labiryntów na tym mrocznym i niepewnym globie.

Przeglądamy się czasem w lustrze czasu szukając czegoś więcej od innych , dlaczego tak jest? Bo widzimy świat i inne jego przypadłości oczami duszy... Niekiedy zatrzymujemy się, zastygamy w próżni myśli, nie widzimy w tym co robimy najmniejszego sensu. A co z największą i najwierniejszą kochanką poezją... czy warto cierpieć aż tak mocno by zapamiętać również o niej? Obudzić tożsamość poety... Nasze ego dumne i rozpaczliwie szukające istoty trwania pogrąża się w gęstej i skondensowanej obojętności. Poddać się to nie trwać, nie oddychać, nie żyć, nie tworzyć. Trzeba zapragnąć choć w najmniejszej cząstce naszej duchowości odnaleźć drogę . Nauczmy się korzystać z tego daru, który otrzymaliśmy od kogoś lub czegoś , lub prostą drogą , pro forma wyznaczy nam światło prawdy.





KOMUNIKAT

z posiedzenia Jury XXIV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J. I. Kraszewskiego, które odbyło się w Warszawie dnia 17 października 2008 r.

- Zdzisław Łączkowski – przewodniczący
- Zbigniew Milewski – członek
- Elżbieta Dymowski – członek
- Urszula Pietruczuk – sekretarz

stwierdza, że na konkurs nadesłano 340 wierszy stanowiących 69 zestawów poetyckich oraz 33 zestawy prozatorskie

Jury postanowiło przyznać następujące nagrody:

W poezji:

- | | | |
|------------------|-------------------------|------------------------------|
| I nagroda..... | Arkadiusz Stosur | godło „Oko” (Kraków) |
| II nagroda..... | Anna Pliszewska | godło „Jontek” (Wieliczka) |
| III nagroda..... | Robert Miniak | godło „pięć trzecich” (Łódź) |

W prozie:

- | | | |
|-------------------|---------------------------|----------------------------|
| I nagroda | Alina Mendrala | godło „Chwast” (Siedliska) |
| II nagroda | Anna Lechowicz | godło „Herezja” (Warszawa) |
| III nagroda | Danuta Ewa Skalska | godło „Roma” (Borkowice) |

Przyznano również nagrody specjalne:

- za temat o J.I. Kraszewskim.....**Małgorzata Borzeszkowska** godło „Maciejka” (Lębork)
- Klubu Literackiego „Maksyma”.....**Ireneusz Wagner** godło „Luiza” (Biała Podlaska) oraz **Agata Szczodrak** godło „Myśli Nancy” (Biała Podlaska)
- za tematykę podlaską.....**Jan Henryk Cichosz** godło „Szary” (Krasnystaw)
- nagroda BSM „Zgoda”.....**Krzysztof Kleszcz** godło „Tomek” (Tomaszów Mazowiecki)

Jury, w tegorocznym XXIV Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. J.I. Kraszewskiego, z wielkim zainteresowaniem przeczytało nadesłane prace w prozie i poezji, doceniając ich wysoki poziom artystyczny. Międzynarodowy charakter konkursu (Francja, Anglia, Niemcy) świadczy o jego uznanej już popularności w szerokim kręgu literackim.

Wszystkim, którym bliska sercu jest literatura wyrażamy naszą wdzięczność, że mimo niełatwych czasów dalej trwacie i piszecie, a co najważniejsze każdego roku odkrywamy tak wiele zdolnych talentów. Włodarzom naszego miasta i regionu, sponsorom i organizatorom dziękujemy za troskę i promowanie w Polsce i w Europie tak zasłużonego dla kultury regionu jakim jest Podlasie. Bez Was i waszego hojnego daru serca nie udałoby się z pewnością kontynuować tej pięknej, konkursowej tradycji, która na stałe wpisuje się w pejzaż Ziemi Podlaskiej.

Jury

I NAGRODA - PROZA

I nagroda w prozie **ALINA MENDRALA – SIEDLIKA** - godło „CHWAST”

UWIĘZIONA MUZYKA

Każdy człowiek ma trzy życia w sobie:
jedno, po którym płacze,
drugie, w którym żyje i stęka,
trzecie, którego się spodziewa.

-J.I.Kraszewski

Nigdy nie był fotogeniczny. Nienawidził fotografowania i tego, kto wymyślił cały ten proceder. Zatrzymane na kliszy chwile, które dawno odeszły w zapomnienie, budziły w nim jedynie niesmak i żal do szczęścia, że tak po prostu przeminęło. Nikt przecież nie fotografuje się w chwilach smutku, rozpacz, a jeżeli nawet, to chora musi być jego psychika.

Z przykrością umieszczał swoje obrzydliwe zdjęcia na prawie jazdy, dowodzie, paszporcie i sprawiało mu to ból. Nigdy nie fotografował się bez wyraźnego przymusu i nikt nie był w stanie go do tego przekonać, nawet Agata, nawet ona! Jeden raz uległ presji całej rodziny i teraz zdjęcie pięknej, szczęśliwej kobiety w sukience ślubnej szpecił pokraczny, pokrzywiony stwór o obleśnym, gorzkim uśmiechu.

- Jesteś próżny! – wymawiała mu żona ale nie była to zwykła próżność.

Utrwalona na kliszy postać pokazywała nagą prawdę, pokazywała to, czego nie widać było gołym okiem. Uważano go przecież za przystojnego mężczyznę, po co więc miał się obnażać przed wszystkimi z karłowatością walczącej z demonem muzyki duszy? Nie był fotogeniczny i tyle!

Szach – mat i było już po wszystkim. Niesamowita, wszechogarniająca ulga rozlała się po ciele wraz z krwią tężącą w żyłach. Moment strachu sprzed tej chwili został natychmiast zapomniany, wydalony razem z nim z wymęczonej, pustej skorupy, jaką teraz stanowiło jego ciało. Nie miał już z nim nic wspólnego, w zasadzie nie interesowało go, a jednak w żaden sposób nie potrafił od niego odejść.

Był niezbiec pewien, że czysta, którą się stał, lada moment straci świadomość i wtedy naprawdę będzie już po wszystkim. Próżność ludzkiego umysłu nie opuściła go jeszcze a niewiadome nadal było niewiadome. Miał przecież rację, to inni się mylili!

Wiara! Bzdurne bajeczki dla tchórzliwych, którzy nie potrafili się pogodzić z nieuniknionym i musieli do tego dopasować łagodniejszą formę wymyślonej ideologii. W chwili śmierci, w tym jednym momencie, kiedy materia stawała się zwykłym truchłem, nie było przy nim żadnego Boga, żadne chóry anielskie nie rozświetlały mroku panicznego lęku. Musiał zmagać się z tym wszystkim sam! Nie otoczył go również wianuszek dawno zmarłych bliskich osób, które podobno miały pomagać w tym bolesnym przejściu na drugą stronę. Nikogo przy nim nie było! Nawet Agata nie pofatygowała się z odmętów śmierci by przy nim być! Nawet ona!

Miał ochotę się roześmiać z głupich myśli, co zaprzętały mu umysł w takiej chwili. Wyniszczony organizm zakończył po prostu swoją pracę, nic ponad to. Zawsze wiedział, że energia nie umiera, nie zanika tak całkowicie, zmienia jedynie swą postać i formę. Teraz jego energia miała zasilić, niezniszczalną przecież energię kosmosu, miała połączyć się z nią i ujednoczyć.

Zaczynał się niecierpliwić. To już powinno się stać! Po jaką cholere była mu teraz potrzebna zwyczajna ludzka świadomość?

Popatrzył na swoich synów, wnuków, na synowe pogrążone w modlitwie i miał ochotę im powiedzieć, że to zbędne, że to tylko bzdurne wierzenia przerażonych, podszytych tchórzostwem ludzi.

Nie była mu potrzebna żadna modlitwa, ani ich rozpacz, bo i ona przecież niczego nie zmieniała. Białe, zeszywniałe ciało spoczywało sobie spokojnie na łóżku. Z maskowatej twarzy spoglądały martwo puste oczy. Przyglądał się temu ze zdziwieniem. Miał nawet odwagę uznać się za obrzydliwego starca i było mu przykro, otarł łzę z policzka i szybkim, jakby wstydlivym ruchem, zamknął powiekami te ślepe, martwe źrenice.

- Żegnaj tato! – szepnął cicho.

Bliżej łóżka podeszła również jego żona i powiedziała z żalem:

- Był takim dobrym człowiekiem... Te jego wieczne żarty... Będzie mi go brakowało – odwróciła się w kierunku dzieci i dodała:

- Wyjdźcie stąd teraz, trzeba przygotować dziadka w tę ostatnią drogę.

- Zaczekaj! – oburzyła się młodsza synowa.

- Zaczekajmy! Może on tu jeszcze jest? Słyszałam, że zmarli nie odstępują tak zaraz od swojego ciała... Poczekajmy jeszcze – poprosiła zapłakany głosem i rozglądnięta się zażenowana po zebranych.

- Na co mamy czekać, aż ciało całkiem zeszywnieje? – warknęła ze złością Ulka.

Joasia rozplakała się głośno. Spazmatyczny szloch wstrząsnął jej plecami i Marek musiał wyprowadzić ją z pokoju.

- Uspokój się kochanie... No, już, już... Tato na pewno teraz jest o wiele szczęśliwszy. Tak bardzo cierpiał i w zasadzie chciałem, by już odszedł – uspakajał żonę gładząc ją po ramionach.

- Joasiu? Słyszysz mnie? – uśmiechnął się sam do siebie i spróbował skontaktować się z synową. A nuż będzie tak, jak na filmach o życiu pozagrobowym? Nie szkodziło spróbować, skoro ta piekielna świadomość nie rozplywała się w nicość nieświadomości.

- Joasiu?

Nie słyszała go zatopiona we własnym bólu, a może odgradzona od niego życiem, do którego on nie miał już prawa.

II NAGRODA - PROZA

II nagroda w prozie Anna Lechowicz – Warszawa - godło „HEREZJA”

Centralia

Ten dzień w Centralii pamiętam doskonale. To było najgorętsze lato jakie przeżyłem. Rok tysiąc dziewięćset pięćdziesiąty czwarty. Mieliśmy wtedy po trzydzieści lat i wszystko wydawało nam się proste. Łowienie ryb w wodach jeziora Cooka, bieganie po zakurzonych drogach naszego małego miasteczka i te wszystkie niezwykle ważne sprawy w życiu każdego trzynastolatka. Tak nam mijało dzieciństwo.

Tego dnia siedzieliśmy razem z Kirsten Vervloet pod gruszą w sadzie pana Jeffersona, który przeważnie kulejąc biegł za nami po sadzie, krzycząc, iż powie naszym starszym, że włóczymy się po terenie prywatnym. Zazwyczaj mieliśmy z tego niezły ubaw, ale dziś nie było go nigdzie widać, najwyraźniej ten dzień był zbyt gorący dla niego i postanowił pozostać w ocienionym domu z butelką chłodnego piwa.

Kirsten siedziała w cieniu, z przymkniętymi oczami i żuła żdźbło trawy. Ja leżałem patrząc na niebo. W zasięgu mojego wzroku nie było żadnej chmury, liście na drzewach były nieruchome, nic nie zapowiadało ochłodzenia.

Znałem Kirsten od zawsze. Byliśmy ze sobą bardzo blisko i tylko ja wiedziałem, dlaczego Kirsten jest nieprzewidywalna i skąd biorą się jej ataki złości. Nie chciała, bym o tym mówił komukolwiek, trzymałem więc jej tajemnicę jak swoją własną. Nie było z tym problemu, bo większość naszych tak zwanych przyjaciół była zwyczajnie głupia i rozpalali by wszystko dookoła nie zdając sobie sprawy z tego jak wielką krzywdę zrobiliby tym Kirsten.

Leniwe wylegiwanie przerwał nam Todd Cactello, który spocony jak ruda mysz maszerował pomiędzy drzewami, oddychając ciężko. Boże, chyba nigdy nie widziałem brzydszego dzieciaka, chyba nawet nikt z was nie widział. A jednak Todd Castello był moim najlepszym przyjacielem. Miał czerwone włosy (matka nie pozwalała mu ich ścinać, bo w tamtych czasach łysi byli tylko więźniowie), wielkie, nieco wylupiaсте oczy i był biały jak papier. Tak, wiem o czym mówię, bo znałem go jak nikt. Był to też jedyny znany mi trzynastolatek, który nałogowo palił.

- Wiedziałem, że was tu znajdzie chłopaki. - wyszczerzył do nas zęby i usiadł obok. Już dawno temu przyjęło się, że Kirsten jest jednym z nas - chłopaków. Nosila podarte dzinsy i stare trampki, tak jak my wszyscy. Najszybciej z nas jeździła na rowerze i wielu chłopców jej tego zazdrościło; wyglądała się z nami, wspinała się na wysokie drzewa i grała z nami w karty, niejednokrotnie ogrywając nas, aż wstyd. Z tego powodu nie miała żadnych koleżanek, ale nie przeszkadzało jej to, uważała, że dziewczyny są głupie i nie potrafią się naprawdę fajnie bawić.

- Hej, Martin! - Todd szturchnął mnie porozumiewawczo w bok i gestem nakazał nam się zbliżyć. Kucnęliśmy jak najbliżej. - Mój brat zdradził mi pewien sekret, ale musicie przysięgać na własne życie, że nikomu nie sypniecie.

Todd uwielbiał tajemnice, nadużywał też określenia „musisz przysięgać na własne życie”. Nie spodziewaliśmy się żadnej rewelacji, ale wymieniliśmy spojrzenia z Kirsten i zgodziliśmy się dochować sekretu.

- No mów człowieku, nie mamy całego dnia! - zniecierpliwiłem się

- Najpierw przysięgnijcie. Uroczycie.

Wywróciłem oczami z niecierpliwością, Todd skubał nerwowo trawę. Wiedziałem, że dla niego musi to być coś podniecającego. Istna Wyprawa Po Złote Runo w stylu Todda Castello. Razem z Kirsten położyliśmy prawe dłonie na sercu i z nieskrywanym przekąsem wyrecytowaliśmy dokładnie znane nam słowa przysięgi.

- Uroczycie przysięgam na własne życie, że nie zdradzę sekretu Todda Castello.

- W porządku, chyba mogę wam powiedzieć.

Todd rozejrzał się dookoła, szukając szpiegów, tajnych agentów, czy jeszcze Bóg wie czego, kryjących się za drzewami sadu pana Jeffersona, ale kiedy upewnił się, że nikt taki nas nie podsłuchuje zdradził nam szeptem:

- Doug powiedział, że widział topielca.

Wtedy przestaliśmy traktować go na żarty. Sprawa wyglądała na dość poważną i nie chcieliśmy tego odpuścić. Kiedy zobaczył niewątpliwie chciwy błysk w naszych oczach uśmiechnął się lekko i ciągnął dalej:

- Podobno wczoraj był z paroma kumplami z liceum nad rzeką. Urwali się ze szkoły i poszli nad South River, myśląc, że tam przeczekają lekcje i zobaczyli tego faceta. Doug powiedział, że był straszny i do tej pory boi się zasnąć.

- Powiedział o tym komuś? - zapytała rzeczowo Kirsten

-Nie.- Todd poważnie zaprzeczył. - Zbyt się bali. Facet wciąż musi tam być, bo nikt nie trąbił o żadnym trupie.

- Daleko? - zapytałem czując jak kręci mi się w głowie i obraz nieco zachodzi mgłą.

- Jakieś trzy godziny marszu wzdłuż rzeki w stronę Ashland. Co wy na to?
- Bez jaj Todd, chcesz tam pójść? – zapytałem ściszym głosem.
- A ty nie? Mamy szansę na prawdziwą przygodę, nie taką dziecinadę jak do tej pory. To byłoby coś!

Todd wyglądał jakby pomysł zobaczenia topielca odebrał mu wszelki rozum, którego i tak było niewiele. Żył na jego czole była wyraźniejsza niż zwykle (działo się tak zawsze, gdy się denerwował lub zmęczył fizycznie) a oczy przybrały jakiś dziwny wyraz, którego nie potrafiłem określić, ale jednoznacznie kojarzył mi się ze wzrokiem maniaka. Kirsten też wyglądała na zainteresowaną. Tym sposobem zostałem przegłosowany. Gdybym się teraz wycofał, wyszedłbym na tchórza, a to ostatnia rzecz, na którą może sobie pozwolić trzynastolatek.

- W takim razie chodźmy. Zróbmy to dziś, zanim ktoś inny go znajdzie i nic z tego nie wyjdzie.

- Tak! – krzyknęła podekscytowana Kirsten.

- Spotkajmy się o drugiej przy moście – zarządził Todd. – Jeśli będziemy iść szybko zdążymy wrócić do domu przed dziewiątą. Zgoda?

- Postanowione- zgodziła się Kirsten.- Matrin?

- W porządku – powiedziałem po chwili namysłu.

Chwilę później przeskakiwaliśmy już ogrodzenie oddzielające sad od reszty miasta i rozeszliśmy się do swoich domów. Szedłem Laurel Street z rękami w kieszeniach, czując jak lepki pot spływa mi po plecach. Byłem tylko trzynastolatkiem i oglądanie trupa było dla mnie zwykłą zabawą, taką jak berek czy gra w karty. Wtedy nie zdawałem sobie sprawy z tego, że umarli mieli jakąś rodzinę, kogoś, kto ze strachem i żłudną nadzieją co wieczór przesiaduje w oknie czekając na jego powrót. Nie myślałem o tym, że kogoś utrzymywali i że gdzieś pracowali. Byli martwi i to się liczyło.

III NAGRODA - PROZA

III nagroda w prozie Danuta Ewa Skalska - Borkowice - godło „ROMA”

Pogodny dzień czerwcowy emanował urodą. W otoczeniu rozpanoszyła się młoda, wybujała zieleń w różnych odcieniach, stanowiąc pyszne tło dla wysepek złota, bieli i błękitu. Dziewczyna zbliżała się do klasztorного ogrodu, z ulgą zanurzając bosc stopy w chłodzie trawy, której kępy lśniły w słońcu jak nasmarowane brylantyną. Omijała ogniska stokrotek w obawie, by nie stłamsić białych gwiazdek, uważanych za wiejskie kobiety za kwiatki Matki Boskiej. W pobliżu świeżo zbudowanego z czerwonej cegły klasztoru benedyktynek srebrzyły się mury kościoła, wyciągającego ramiona wieżyczek do tak łaskawie usposobionej dziś do

Świata Opatrzności. Antosia przeżegnała się i wspiąwszy się na masywny kamień, zajrzała za solidny mur, otaczający ogród i budynek klasztorny. W centralnym punkcie ogrodu rosła rozłożysta, muskularna jabłoń obsypana zawiązkami owoców, pod płotem przycupnęło stadko drobnych drzewek śliwkowych. Na grządkach strzępiły się pietruszka, marchew i koper, w pozycji „na baczność” przeżyły się kolonie szczypiorku. Na klombach królowały czerwonogłowe piwonie, musujący bielą jaśmin przytulał się do płotu. Niby

ogród jak każdy inny, a Antosi wydawał się nieomal edenem. Pograżony w świetlistej ciszy zdawał się nie przynależeć do tego świata. Wprowadzał do miejsca, w którym czas przesypywał się powoli w klepsydrach modlitw, gdzie chłodny spokój wyciszał wszelki ból. Przy grządkach przykucnęły dwie młode zakonnice w niebieskich, roboczych habitach i białych welonach. Ich szczebiot i cichy śmiech rozpałiły w Antosi bolesne pragnienie, by dołączyć do nich, a potem zniknąć w tunelu klasztornego korytarza, gdzie nie dosięgną jej ludzkie oczy. Ale jednocześnie dziewczyny w błękitnych habitach wydały się jej bardzo odległe poprzez swą – jak sądziła – nieskazitelną, a kojący klasztor też był nie dla takich jak ona.

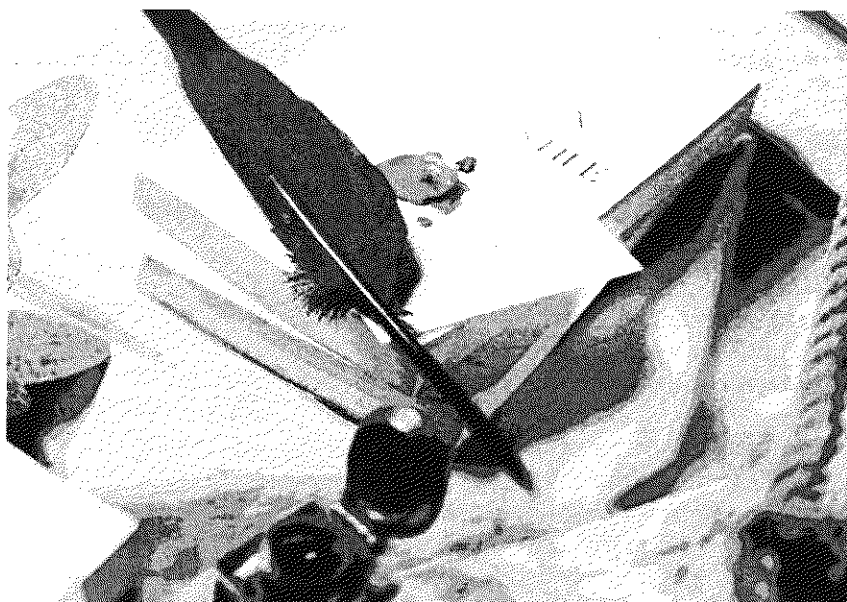
- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – nieco drżącym głosem pozdrowiła niewiele od niej starsze siostry zakonne.

- Na wieki wieków amen – wyćwierkała czarnooka, unosząc się znad grządki z garścią zduszonych chwastów w dłoni.

- O, Antosia – poznała dziewczynę – Po maść do siostry Bronisławy?

- Nie, tacie już się noga wygoił. A może pomóc? - Antosia błyskawicznie zsunęła z pleców balonowato wypchaną zapaskę z chwastem dla gęsi i zaczęła się szamotać z furtką w murze.

Towarzyszka czarnookiej wyzwoliła furtkę z zasuw i po chwili świecka pomocnica sióstr precyzyjnie i zręcznie uwalniała marchew od przytłaczających ją nieproszonych gości. Pomagając zakonnicom zanurzyła się w błogostanie bezpieczeństwa, poczuła się nieomal szczęśliwa. Wkrótce przełożona poprosiła swe podopieczne na obiad, a Antosia dostała od czarnoskórej siostry Agnieszki pięć drożdżówek w papierowej torebce. Pożegnawszy się przytroczyła sobie do pleców zapaskę z chwastem i pospiesznie ruszyła do domu.



NAGRODY W POEZJI

I NAGRODA W POEZJI

Arkadiusz Śtosur - Kraków godło „OKO”

Koniec lata. Spacer po białej.

Znów wieje wiatr. Blisko granicy. Zielonego szlaku snów. Przechodzę przez park i pałac. Opuszczony przez radziwiłłów. Spoglądających z portretów. Z czasów gdy urządzano tu polowania. Budowano warowny zamek. Szkoły i świątynie. By służyły ludziom. Mówiącym w różnych językach. Modlących się w bóżnicy zborze ariańskim i kościołach. Do jednego Boga.

O urodzaj i dobre życie. I wnuki rodzące się w cieniu gęstych lasów. Brodzące w rzece krznie. Szemrzącej wolnym nurtem. W którym zamyka się pamięć. O baroku wpiętym w mury bramy szyję. I dostojeństwa pałacu. Górującego nad miastem. Gdzie przycupły arcydzieła lilipuciej architektury. Małe kamienice w środku miasta. Pękate wille przy narutowicza kolejowej i zielonej.

Słońce zachodzi za horyzont. Spacer brzeską. Jak powrót w przeszłość co nie minęła. Trwa we wspomnieniu małej kolejki. I olbrzymiej bryły dworca. Na której świszcza pociągi. Odjeżdżające w świat. Który jest tak blisko. Między paryżem i moskwą krążą pielgrzymki Ludzi wyrwanych ze snu. Mówiących obcymi językami. Mijających cmentarze pomniki parki.

Nad głowami krążą ptaki szybujące ponad wieczorną zorzą. Złocącą pola podlasia. Aż po horyzont. Wypełniony amarantowym światłem. Wlewającym się do wnętrza cichych kaplic kościoła świętej anny. W nich przysiadł czarny orzeł z trzema złotymi trąbami. Strzeże miasta które układa się do snu. Zapatrzone w chmury opadające aż po czerwone dachy domów. Strzeliste kolumny dzwonnicy i pomników. Dawnej chwały.

II NAGRODA W POEZJI

Anna Piliszewska - Wieliczka - godło „JONTEK”

jeźdźcy apokalipsy

z cyklu: Kazimierz jesienno sierpniowy

witryny sklepów szczerzą złote zęby
wschodu – jeszcze czas
nim wypełni się przestrzeń niczym
magiczne lustro

gwar się wśliźnie ochoczo i zagnieździ
przy barach
przycupnie przy plecionych
stolikach – brzęknie cierpliwe szkło – pryśnie
leniwy spokój

stary człowiek w pantoflach
traça mimochodem końcem laski rubiny
rozgniecionych jarzębin
pierwszych tego roku – zablizniają się ciszą
gzymсы i frontony

z głębi cienia wypływa niemal
bezszelestnie widmo czterech
meleksów
niby czterech biblijnych jeźdźców apokalipsy

III NAGRODA W POEZJI

Robert Miniak - Łódź - godło „pięć trzecich”

szwy

nie płacz. wszystko mi mówi, że nie umarł.
prześlizgnął się po Styksie jak narтник. albo
po innej rzece. urodził się w roku szczura a one
przeplływają jesienią na brzeg jak barki

na Renie. w tamtych czasach Niemki oddawały
się za chleb, a mężczyznom żółły zęby od machorki.
radio wrzeszczało *meine liege Soldaten*
a on zawsze leciał na duże kobiety. majowe Wenus.

nie, nie umarł. tamten rok był suchy i pod mostem
płynęło mało wody a przecież śmierć jest morzem
piasku. wydmy układają się w księżycę, jak na
twojej niebieskiej sukience. pomyśl, że tamte
ślady to tylko szwy. kreska pomiędzy *tu* i teraz

NAGRODA ZA TEMAT O J.I.KRASZEWSKIM

Małgorzata Borzeszkowska - Lębork – godło „maciejka”

Po powrocie z Podlasia

chcesz wiedzieć, dlaczego na ścianach cerkwi kwitnie len
a srebrzone olchą dachy wdrapują się na sam szczyt
najwyższej chmury,

czy kopuły pełne jak policzki babki Praksedy
są tak samo uświęcone uśmiechem Boga
jak ona,

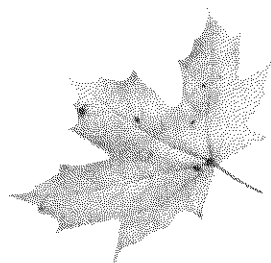
wielkanocne, wotywnie wstążki,
czy mocniej przypasują wszechmogącego
do cerkiewnego krzyża,
a długobrody pop „po naszymu” dziękuje serdeczniej?

dopytujesz się, czy to prawda,
że Bogu lżej jest oddychać tam,
gdzie pod ścianami chorzy i niedołążni,
a kobiety po trzykroć biją czołem
przed Madonną o nieobecny spojrzeniu –

nie wiem

lecz kiedy zbyt dużo nieba nad głową
i zapada ciężko w ciszę dwuokiennych chat,
Nikołaj rzeźbi pięcioramienny, tańczący krzyż,
a Gabriel miotełką z piór
wymiatą spod pieca ostrużyny
cienia

a potem
występują pospołu, Nikoła i anioł,
sходami,
w drewniane niebo Grabarki



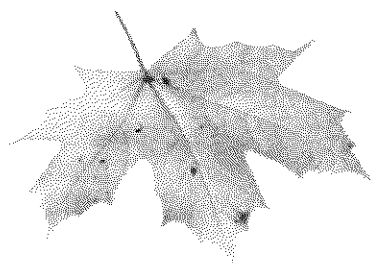
Nagroda za tematykę podlaską

Nagroda za tematykę podlaską

Jan Henryk Cichosz – Krasnystaw – godło „Szary”

KADR KICZOWATY

We wsi Czajka nad sennie płynącą Milutką
dziewczyna na drabinie opartej o białe
jak pierzyna obłoki, zrywa w pośpiechu,
niczym w Raju, jabłka w koszyk wiklinowy.
Dookoła pachnie trawa ostatnim pokosem
i słońce wędruje różańcem za horyzont.
A dziewczynie wiatr odslania biel uda
i czesze w nieład jej cygańskie włosy.
Tylko jabłko, rumiane od wstyd, turla się
po łące w stronę nocy...



Nagroda BSM „Zgoda”

Nagroda Białskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zgoda”

Krzysztof Kleszcz – Tomaszów Mazowiecki – godło „Tomek”

Tyle już lat! Na pierwszym zebraniu
z Mietkiem i Heńkiem piliśmy, papierki

całkiem zamokły od spirytusu. Niczego
nie było na ząb, Ewka przyniosła eklerki.

Pierwsze głosowania - ten las rąk,
Zbudowaliśmy (choć nie kielnią)

cały las bloków. Niech żyje ZGODA
Wiwat nam wiwat! Nasza spółdzielnio!



NAGRODY Klubu Literackiego „Maksyma”

Agata Szczodrak – Biała Podlaska – godło „Myśli Nancy”

Sława rozbiły z plastiku
Serce
Za ciemną chmurą
Krzyczano : więcej

Za chmurą cienia nie mając
Już słów
Chciano wymyślić co czuję
Co czuje
Przepowiednia dróg

Zabrakło płuc
Zabrakło powietrza
Krzyczałam zamknięta
Że znów się lękam

W dawnym języku
W oddzielnej mowie
Dusza dusiła się
Ze słowem

Ireneusz Wagner – Biała Podlaska – godło „Luiza”

POZYTYWKA

przebrnąć przez morze cieni
to wyjawić swoje tajemnice bogom...

rozkołysana cisza w przestrzeni kryształowego pokoju
na poddaszu tylko dziewiętnastowieczna pozytywka
i stary kufer dziadka Bazylego
na przemian kurz i roztargnione promienie słońca i księżyców
zawsze kiedy jesteś blisko czuję podwójnie
następuję bosą stopą na cienie przestrzennych obrazów strychu
w starej toaletce babci Marii samotnie spoczywają małe rodzinne tajemnice
listy dziadka z 34 Pułku Piechoty stacjonującego w Brześciu
przedwojenna romantyczna miłość
zachowuję pamięć w studni „silentium sacrum”
prawie obumarłe słowa i wypłowiały motylkowy papier
strych w starym domu to cafejka czasoprzestrzeni
lubię kiedy zapach kawy łagodzi dźwięk zardzewiałych zgrzytów
dziewiętnastowiecznej pozytywki

sierpień 2004

NASZA WYSTAWA

**„Ja i nie ja”
malarstwo**

**Adam
Korszun**



ur. 1970 w Białej Podlaskiej
Adres: ul. Dokudowska 3
21-500 Biała Podlaska
tel. (+48) 083 342 34 47 / 608 701
089

e – mail: korszunadam@interia.pl
www.galeriaart.pl
korszunadam.blog.p

SZKOŁY

1985-90 Państwowe Liceum Sztuk
plastycznych im. C.K.Norwida w Lu-
blinie

1990-92 Studium Nauczycielskie
im.St. Staszica w Białej Podlaskiej
1992-97 Akademia Sztuk Pięknych
w Warszawie. Wydział malarstwa.
Pracownia Malarstwa Prof. Jana
Tarasina. Pracownia Rzeźby
Prof. Gustawa Zemły

PRACA

1997-98IV L.O.im.St.Staszica w Bia-
łej Podlaskiej – nauczyciel plastyki
1997 – 2003 Ośrodek Pracy Twórczej
Galeria Podlaska - instruktor ds.
upowszechniania sztuki
- organizacja spotkań w galerii z
dziećmi i młodzieżą, wykłady, zajęcia
praktyczne, organizacja wystaw,
komputerowe projektowanie zapro-
szeń i plakatów, informacja, współ-
praca ze szkołami.



WYSTAWY

Ponad dwadzieścia indywidualnych i zbiorowych wystaw w Polsce

Warszawa – Galeria Art., Galeria Dziekanka, Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski, Puławy, Gdańsk: za granicą: Grenaa – Dania, Kłajpeda – Litwa, Witebsk, Muzeum M.Changalla – Białoruś, udział w plenerach malarskich w Piszcu, Jabłecznej i Baranowiczach na Białorusi.

PLANY

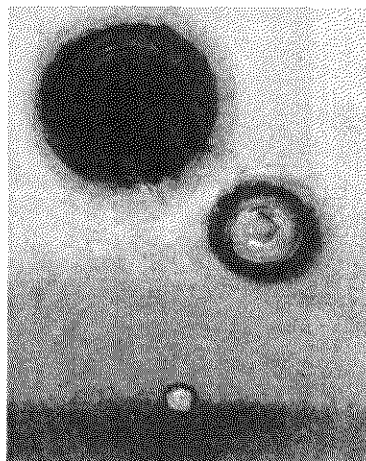
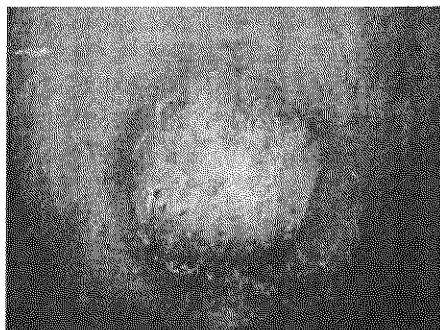
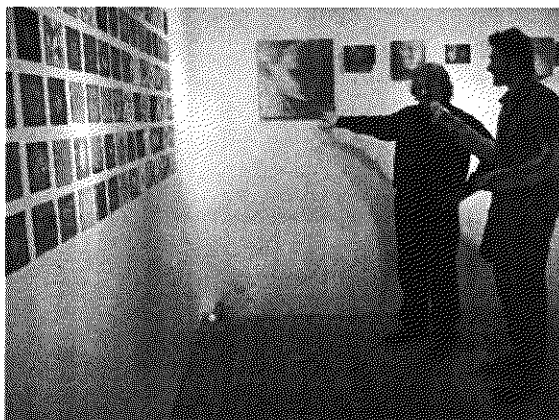
-teatr obrazu i dźwięku

- wielkoformatowe malarstwo ścienne, na terenie miasta Biała Podlaska

- produkcja prostych filmów artystycznych, przy użyciu starej kamery cyfrowej i komputera, filmy inspirowane twórczością Ingmara Bergmana, Stanleya Kubickiego, ekspresjonistycznym kinem międzywojennym

- eksperymentalny zespół muzyczny

- rowerowa podróż nad jezioro Loch Ness





XXIV PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE

17-22 listopada 2008 r.

17 listopada (poniedziałek)

godz. 8³⁰

Spotkanie autorskie Jacka Daniluka

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Warszawska 12a Biała Podl.

godz. 17⁰⁰

Spotkanie autorskie Stanisławy Łogonowicz

Gminna Biblioteka Publiczna
Wygoda 10a Wisznice

18 listopada (wtorek)

godz. 17⁰⁰

„Poezja w czerni”

Zintegrowany Obiekt OHP
ul. Sikorskiego 5 Biała Podlaska

19 listopada (środa)

godz. 19⁰⁰

„Poezja młodych” – „44 nieskończoności
przeżywania”- spotkanie autorskie Ireneusza
Wagnera

Galeria „Ulica Krzywa”
ul. Narutowicza 23 Biała Podl.

20 listopada (czwartek)

godz. 16⁰⁰

- „Podróże Pana Cogito”- spektakl poetycki
w wykonaniu poetów Aleksandry Pieńkosz
i Ireneusza Wagnera
- Debiuty 2008 – „Podlaski Kwartalnik Literacki”-
spotkanie autorskie Aleksandry Pieńkosz
- Koncert BLUES MAGIC BROTHERS

Klub Kultury „Piast”
ul. Spółdzielcza 4 Biała Podlaska

21 listopada (piątek)

godz. 11⁵⁰

„Dotknij mnie delikatnym liściem jesieni” -
spotkanie autorskie O.dr Eligiusza
Dymowskiego

I LO im. Kraszewskiego
ul. Kraszewskiego 1 Biała Podl.

godz. 12⁵⁰

„Ucieczki” – spotkanie autorskie Tomasa
Augustyniaka

IV LO im. Staszica
ul. Akademicka 8a Biała Podl.

godz. 13³⁰

„Kiedy bogowie mają weekend”-
spotkanie autorskie Zbigniewa Milewskiego

ZSZ Nr2 im. Żwirki i Wigury
ul. Brzeska 71 Biała Podlaska

godz. 14⁰⁰

„Mędrzec umiera świadomie” -
spotkanie autorskie Zdzisława Łączkowskiego

Miejska Biblioteka Publiczna
Filia Nr2 ul. Warszawska 11
Biała Podlaska

godz. 17⁰⁰

- „Ja i nie ja”- otwarcie wystawy malarstwa Adama Korszuna
- Spotkanie autorskie Joanny Rawik promujące nową książkę „Świat jest muzyką”
- Promocja Kwartalnika Kulturalnego „Kozirynek” – Dariusz Magier i „Antologii wschodnich grup poetyckich” – Paweł Czyżewski, Tomasz Rolko
- „Kto co?”- koncert poetycki Jana Kondraka

Klub Kultury „Piast”
ul. Spółdzielcza 4
Biała Podlaska

godz. 18³⁰

„W róży czka” – recital poetycki Jacka Musiatowicza

Osiedlowy Dom Kultury
ul. Zygmunta Augusta 6
Biała Podlaska

22 listopada (sobota)

godz. 10³⁰

Warsztaty literackie prowadzą Zdzisław Łączkowski, O. dr Eligiusz Dymowski, Zbigniew Milewski

Klub Kultury „Piast”
ul. Spółdzielcza 4
Biała Podlaska

ROMANÓW – MUZEUM J.I.KRASZEWSKIEGO

(podsumowanie XXIV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J.I. Kraszewskiego)

godz. 12⁰⁰ – Wyjazd do Romanowa. Złożenie kwiatów na grobach rodziny Kraszewskich w Wisznicach. Historię cmentarza unickiego przybliży wójt Gminy Wisznice – Piotr Dragan.

godz. 13³⁰ – Zwiedzanie Muzeum i wystawy pt: „Europejskość i rodzimość w dziełach Kraszewskiego”

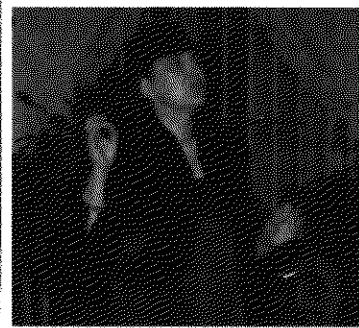
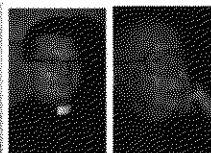
godz. 14⁰⁰ – Omówienie przez jury prac nadesłanych na konkurs. Wręczenie nagród laureatom
Prezentacja nagrodzonych prac (Aleksandra Pieńkosz i O. dr Eligiusz Dymowski)

godz. 16³⁰ – Recital Joanny Rawik, przy fortepianie Eugeniusz Majchrzak.





Ogólnopolski Konkurs Literacki
im. J. I. Kraszewskiego
Romanów 2007



2008

SPOTKANIA



PATRONAT – PREZYDENT MIASTA BIAŁA PODLASKA

ORGANIZATORZY: Klub Kultury „Piast” w Białej Podlaskiej
Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie

WSPÓLORGANIZATORZY: Starosta Bialski,
Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zgoda”
Podlaski Klub Literacki „Maksyma”

SPONSORZY: Metrona Polska Warszawa, PW „Komunalnik” Marian Zaborowski, Bank Gospodarki Żywnościowej S.A. Oddział Biała Podlaska, BIOTERAPIA – Anna Olszewska, BIALCON – Barbara Chwesiuk, Petrodom – Eko – Barbara i Bernard Domansey, „Zakład Instalatorstwa Sanitarnego – Zenon Sledz, PPHU TRADBUD sp z o. o. – Marian Kukawski, Zakład Stolarsko – Budowlany Zdzisław Serhej, TELBIAŁ S.C. Danuta i Leszek Gęborys, Bank Spółdzielczy Biała Podlaska, Kwiaciarnia „Frezja” – Alina Bielińska, Budownictwo Ogólne Feliks Szwedo, Bank PEKAO S.A. Jarosław Pałak, Bank BPH S.A. Oddziały w Białej Podlaskiej, Kancelaria Adwokacka – Stefan Karasiński, PHU „Elektra” Sp. z o.o. Aleksander Kuszneruk, „Kapsz-Dejli” – Bożena Kapszukiewicz, Urząd Gminy i Gminna Biblioteka Publiczna w Wisznicach, „Społem” PSS, Przedsiębiorstwo Robót Drogowych – Tadeusz Malaj

„Zrealizowano przy pomocy finansowej Województwa Lubelskiego”